

Wstęp

Prezentowany tom zawiera 46 relacji, w tym 20 spisanych w języku Żydowskim, dotyczących osobistych przeżyć i obserwacji w latach okupacji sowieckiej i w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej. Prawie wszystkie relacje (wyjątek stanowią niektóre zeznania dotyczące Wilna) pochodzą od uchodźców z centralnej Polski i zostały spisane w Warszawie na przełomie 1941 i 1942 roku, po ich powrocie z Kresów. Jedynie w kilku przypadkach posiadamy jakiegokolwiek informacje o autorach. W większości zostały one bowiem spisane przez współpracowników Archiwum Ringelbluma (dowodzi tego niezbitcie sposób zapisu dokumentów: ołówki kopiowy, zeznanie zapisywane zwykle w trzech kopiach), którzy ze względów bezpieczeństwa pominęli personalia respondentów i nie podpisali się sami pod wywiadem. Praktycznie jedynymi wskazówkami co do tożsamości autorów i ich ankieterów są adnotacje Hirsza Wassera¹, sekretarza „Oneg Szabat”, dołączone po wojnie do dokumentów. W dwóch wypadkach dodatkowe informacje o autorach relacji dotyczących Wilna pochodzą z ustaleń izraelskiego historyka Izraela Gutmana, potwierdziła je w swoich pracach Ruta Sakowska. Jeśli polegać na pamięci Hirsza Wassera, to oprócz niego samego wśród zbierających wspomnienia bądź osobiście przepytujących przybyszów z Kresów byli praktycznie wszyscy aktywni działacze „Oneg Szabat” Abraham Lewin, Salomea Ostrowska, Daniel Fligelman, Nechemia Tytelman, Szymon Huberband, Eliahu Gutkowski, Jecheskiel (Chaskiel) Wilczyński oraz Emanuel Ringelblum².

Materiały, które zebrali, dotyczą większości dużych miast na Kresach, niektóre relacje zawierają wyłącznie informacje o represjach niemieckich wobec Żydów latem i na jesieni 1941 roku. W związku z niemożnością dokładnego ustalenia daty

¹ Hirsch Wasser (1912-1980) ekonomista, działacz społeczny, publicysta (swoje publikacje podpisywał imieniem Hersz), członek Poalej Syjon-Lewicy, był w ARG pierwszym zastępcą E. Ringelbluma. Drugim był Eliahu Gutkowski nauczyciel, literat, działacz Poalej Syjon tzw. Prawicy. Do Wassera należało m.in. gromadzenie, ewidencjonowanie i przechowywanie zbiorów. Pod względem organizacyjnym archiwum było jego dziełem. Obszerniejsza informacja o działalności Archiwum Ringelbluma znajduje się we Wstępie oraz w przyp. 1 na S. 201-203 tomu I, pt. Listy o Zagładzie, w opracowaniu Ruty Sakowskiej, Warszawa 1997.

² Emanuel Ringelblum (1940-1944) historyk, pedagog, działacz społeczny i publicysta. Członek Poalej Syjon-Lewicy. Twórca ARG. Zginął wraz z żoną Judytą i synem Urielem na Pawiaku. Więcej informacji w tomie 1, jw.

powstania relacji bądź jej zapisu przyjęto układ rzeczowy i geograficzny materiału, a w obrębie każdej grupy, o ile to możliwe, układ chronologiczny (sygnatury, które nadano w Archiwum ŻIH jednostkom z zespołu Archiwum Ringelbluma, nie odzwierciedlają porządku chronologicznego). Tom rozpoczynają relacje mówiące o nieudanych przeprawach za Bug w 1939 roku (Ring. I, nr 476, 478) oraz ogólne zapisy przedstawiające stosunki panujące pod okupacją sowiecką (Ring. I, nr 474, 153). Druga grupa materiałów dotyczy tzw. Zachodniej Białorusi (Ring. L nr 142, 488, 1046, 73, 791, 450-2, 1070, 934, 805, 938, Ring. II, nr 310, Ring. L nr 465, 1045, 456, 899, 792), przede wszystkim Białegostoku oraz Słonimia, Grodna i Brześcia. W trzeciej grupie zebrano relacje związane z Wilnem i okolicami (Ring. I, nr 433/935, 932, 487, 931, 930, 929, 494, 165, 979), w ostatniej zaś - ze Lwowem i, w malej części, Wołyniem (Ring. I, nr 23, 427, 420, 459, 475, 483, 499/955, 431, 481, 1041, 1042, 443, 75, 450-1, 845, 1043, 997). W obrębie każdej grupy geograficznej relacje zostały uporządkowane zgodnie z ich zawartością: po relacjach dotyczących okupacji sowieckiej następują te, które dotyczą okupacji niemieckiej. Prawie wszystkie relacje są, jak wspominałem, autorstwa „bieżeńców” (tak powszechnie nazywano uciekinierów z centralnej Polski), nie najlepiej osadzonych w środowisku żydowskim na Kresach. Przeważają w tej grupie ludzie młodzi, wiele jest zdeklarowanych syjonistów, nie wydaje się też, aby byli to ludzie głęboko, na sposób tradycyjny, religijni. Nie ma wśród nich jednostek wybitnych, znanych, doświadczonych w pracy zawodowej lub społecznej. Pewne informacje co do ich postawy wobec okupantów, ogólnego wykształcenia, zdolności do refleksji nad nową sytuacją, w jakiej się znaleźli, daje analiza języka wypowiedzi, acz nie wiemy, jakie piętno odcisnęli ich rozmówcy z „Oneg Szabat”. Większość relacji została spisana w dobrym języku polskim, o poprawnej składni i bogatym słownictwie. Niezwykle istotna jest kwestia oceny wiarygodności autorów, gdyż ich poglądy są nieszablonowe, zwłaszcza w ocenie wzajemnych stosunków między Żydami a przedstawicielami innych narodowości, szczególnie Polakami. Są to opinie bardzo krytyczne wobec spotykanych w społeczności żydowskiej postaw. Wypowiadają je niezwykle ostro osoby, które były świadkami antyżydowskich pogromów ze strony miejscowej ludności bezpośrednio po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej. Ocena położenia ludności żydowskiej pod okupacją sowiecką została naświetlona w sposób interesujący. Niezmiernie wartościowe i ze wszech miar nowatorskie są relacje dotyczące przepraw przez Bug w 1939 roku, szarej strefy działalności gospodarczej,

paszportyzacji, stosunku „bieżeńców” do prac komisji rejestrującej chętnych na powrót do Generalnego Gubernatorstwa obserwacje, mówiące o deportacji z czerwca 1941 roku. Wiele nowych informacji wnoszą relacje dotyczące pierwszej fazy represji niemieckich po wybuchu wojny z ZSRR oraz tzw. lokalnych pogromów, zwłaszcza we Lwowie. Nie wolno zapominać, że są to wszystko osobiste wypowiedzi, notowane na gorąco, nie upiększane w jakimkolwiek celu. Takich autentycznych przekazów z epoki Holokaustu posiadamy bardzo mało

Przełomem w niemieckich przygotowaniach do wojny z Polską stało się podpisanie 23 sierpnia 1939 roku paktu o nieagresji z ZSRR. Tajny protokół dołączony do tego układu przewidywał ustalenie granicy niemiecko-rosyjskiej na linii Narwi, Wisły i Sanu. Władze sowieckie, zaalarmowane szybkimi postępami wojsk niemieckich, zdecydowały się ostatecznie wkroczyć na polskie terytorium 17 września o godz. 4 (6) rano (trzy godziny wcześniej poinformowano o tej decyzji polskiego ambasadora w Moskwie Wacława Grzybowskiego), motywując swój krok- zgodnie z wykładnią opublikowaną w „Prawdzie” -koniecznością wzięcia w opiekę Białorusinów i Ukraińców, mniejszości narodowych prześladowanych w sanacyjnej Polsce. Wojska sowieckie opanowały w ciągu dwutygodniowej kampanii ogromny obszar 200 tys. km² wschodniej Polski. Wojsko polskie zgodnie z dyrektywą naczelnego wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego nie stawiało praktycznie oporu nowemu agresorowi. Zresztą nieliczne, jedenastotysięczne oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza, dowodzone przez gen. Wilhelma Orlika-Rückemanna, nie były w stanie przeciwstawić się, liczącym prawie pół miliona żołnierzy, wojskom sowieckim³. Do starć zbrojnych doszło tylko w kilku miejscowościach. W pamięci polskiej ostała się przede wszystkim obrona Grodna: zniszczono tam kilkanaście czołgów sowieckich, zwycięska Armia Czerwona zamordowała w odwecie ponad 100 obrońców. W sumie straty rosyjskie w kampanii wrześniowej wyniosły, zgodnie z oficjalnymi danymi, 737 zabitych i 1862 rannych; według szacunków współczesnych historyków od 2,5 tys. do 3,5 tys. zabitych oraz 8—10 tys. rannych; straty polskie nie były dużo wyższe. Ostateczny kształt niemiecko-sowieckiej linii demarkacyjnej ustalono w traktacie przyjaźni, podpisanym w Moskwie 28 września 1939 roku. Ustalał on granice wzdłuż

³ Dowódcą frontu ukraińskiego, liczącego 200 tys. żołnierzy, był komandarm I rangi Siemion Timoszenko, a dowódcą frontu białoruskiego liczącego 265 tys. żołnierzy, komandarm II rangi Michail Kowalow.

biegu rzek Pisy, Narwi, Bugu i Sanu. W zamian za dodatkowe polskie terytoria Niemcy poparli rosyjskie aspiracje w stosunku do państw nadbałtyckich. 31 października sowiecki komisarz spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow pochwalił podczas obrad Rady Najwyższej wspólną niemiecko-sowiecką akcję, w wyniku której jednym uderzeniem zniszczono Polskę „bękartą traktatu wersalskiego”. Związek Radziecki ostatecznie zajął 201 tys. km² (51,6% przedwojennego terytorium Polski), zamieszkane przez ponad 13 mln ludności (37,3%), w tym prawie 5,5 mln Polaków, 1,3 mln Żydów, 4,7 mln Ukraińców oraz 1,5 mln Białorusinów. Dzielenie ziemie polskie okupanci uznali roszczenia litewskie wobec tzw. Litwy środkowej. Litwie przyznano 8,3 tys. km² (2,1%) z ponad pół milionem mieszkańców. Wkroczenie wojsk sowieckich wywołało przeciwstawne reakcje ze strony miejscowej ludności. Polacy w zdecydowanej większości ustosunkowali się wrogo do agresora, wśród pozostałych grup narodowościowych reakcje były znacznie bardziej zróżnicowane, górę wzięły mechanizmy odwetu wobec niektórych grup społeczności polskiej, głównie wynikające z niechęci do przedwojennych instytucji państwowych oraz zatargów o podłożu ekonomicznym, z uprzywilejowanymi zwykle przez te instytucje Polakami. Korzystały z tego władze sowieckie jako uzasadnienie dla „wyzwolicielskiego” celu interwencji. Całe Kresy żyły kilka tygodni w napięciu, wiele okolic ogarnęła całkowita anarchia, ludność wiejska brała odwet na posiadaczach ziemskich, ukraińscy i białoruscy chłopcy grabili domostwa polskich osadników wojskowych, atakowali wycofujące się na południe rozbite przez Niemców w głębi kraju polskie oddziały wojskowe. Zdawano sobie jednak powszechnie sprawę z tymczasowości tego stanu i starano uprzedzić decyzje nowych władz. Powszechnie stało się powoływanie lokalnych komitetów ludowych oraz milicji, które wprawdzie nie zawsze potrafiły zapewnić porządek na swoim terenie, lecz zawsze zdołały przygotować entuzjastyczne powitanie wkraczających oddziałów sowieckich. W komitetach, szczególnie miejskich, dużą rolę odgrywała młodzież żydowska oraz nieliczni przedwojenni komuniści, w większości także pochodzenia żydowskiego, czasami także bundowcy i lewicowi syjoniści, licznie reprezentowani na Kresach. We wszystkich wspomnieniach z tego okresu, polskich i żydowskich, przewija się motyw entuzjastycznego przyjęcia, jakie zgotowała część społeczeństwa żydowskiego wkraczającym wojskom sowieckim: budowano „bramy z kwiatów”, wywieszano transparenty, wiwatowano. Polskie kręgi opiniotwórcze uznały takie poczynania za zdradę ojczyzny, niektórzy Żydzi- mowa o tym zarówno w

relacjach złożonych jeszcze w czasie okupacji, jak i we wspomnieniach późniejszych wspominali te momenty z pewnym zażenowaniem, czasem nawet wstydem. Tłumaczono, że cieszą się nie tyle z przyścia Rosjan, ile z zatrzymania ofensywy niemieckiej. Prawie zawsze dodawano, zgodnie z prawdą, że witała okupanta jedynie niedoświadczona młodzież, krzykliwa, a przez to widoczna, oraz margines społeczny. Oczywiście, umocnienie się jakiegokolwiek władzy na terytorium ogarniętym chaosem i anarchią było ulgą nie tylko dla ludności żydowskiej. Liczne świadectwa źródłowe potwierdzają, że w komitetach powitalnych znajdowali się nawet przedstawiciele przedwojennej administracji, w niektórych zaś miejscowościach milicję ludową zasilił element polski. Niemniej jednak ci, którzy z entuzjazmem odnieśli się od początku do nowej władzy, zwykle chętniej podejmowali stałą współpracę. Sowietom w niewielkim jednak zakresie oparli się na wolontariuszach, nawet tych legitymujących się przynależnością do przedwojennych organizacji komunistycznych. Od pierwszych tygodni zaczęli napływać na zdobyte ziemie „wostoczniczy”-delegowani z głębi ZSRR pracownicy aparatu partyjnego i milicji, urzędnicy inteligencji. Niższe szczeble urzędniczej drabiny były teoretycznie dostępne dla wszystkich, lecz w praktyce faworyzowane były osoby narodowości niepolskiej, szczególnie Białorusini i Ukraińcy, gdy nie umiano znaleźć wśród nich odpowiednich specjalistów, a zdarzało się to bardzo często, szukano kogoś narodowości żydowskiej. Niemniej jednak w sytuacji, gdy zatrudniano w bardzo krótkim okresie setki tysięcy pracowników - stanowiło to konsekwencję nacjonalizacji przemysłu, handlu i usług - awans specjalistów pochodzenia żydowskiego za czasów II Rzeczypospolitej nie dopuszczanych do administracji państwowej był powszechnie widoczny i prowadził do zawiści tudzież licznych konfliktów. Szczególnie silnie odczuwali to Polacy, uważając - co stwierdził Pinchuk (Pinchuk, 1990, s. 7) że była to ze strony sowieckiej „próba całkowitego wymazania polskiej obecności na tych terytoriach”. Ludność żydowska stanowiła poważny odsetek mieszkańców, łącznie z uchodźcami (1,3 mln stałych mieszkańców oraz co najmniej 350 tys. uchodźców) składała się na około 12-13% całej ludności, czyli na nieco większy odsetek niż przed wojną w całym kraju (11%). Nieporównanie liczniejsi byli Żydzi w dużych i średnich miastach: na przykład w Słonimiu przed wojną stanowili 72% mieszkańców, w Lidzie 67%, Ostrogu 62%, Nowogródka 54%, Lwowie 32% (dane przedwojenne nie uwzględniają oczywiście „bieżeńców”). Struktura zawodowa i przekrój społeczny we wrześniu 1939 roku także bardzo odbiegał od profili

przedwojennych. Miejscowi Żydzi byli w absolutnej większości ortodoksyjni religijnie i zajmowali się prawie wyłącznie tradycyjnie żydowskimi zawodami- w ich rękach znajdowało się 72% drobnego i większego handlu oraz 52% rzemiosła. W województwach południowych (np. na Wołyniu 4,6%) kil-ka procent mieszkało na wsi i zajmowało się rolnictwem bądź częściej zawodami pokrewnymi, głównie mleczarstwem. Inaczej przedstawiał się przekrój grupy „bieżeńców”; przeważali wśród nich rzemieślnicy, inteligenci i przedstawiciele wolnych zawodów, znacznie ni sza była także średnia wieku. Głównym powodem ucieczek z terenów zajętych przez Niemców był lęk przed niemieckim faszyzmem. Prasa żydowska szczegółowo informowała przed wojną o represjach w hitlerowskich Niemczech i kolejnych aktach prawnych skierowanych przeciw Żydom. Praktycznie także w każdym większym kahale działał komitet pomocy uchodźcom zbąszyńskim (1939 r.). Nie były to jedyne przyczyny masowego exodusu z zachodu na wschód między wrześniem a grudniem 1939 roku. Wiele osób ruszało na wschód z przyczyn ekonomicznych, ogromna Rosja kusiła jak kiedyś Ameryka. Z lektury prezentowanych relacji wynika przede wszystkim masowa skala zjawiska- przepełnione pociągi odchodzące z Warszawy w kierunku wschodnim, tłumy na szlakach nadgranicznych i przy znanych przeprawach przez Bug oraz wielka determinacja uciekających Żydów, ponawiających nieustannie próby przedarcia się przez granicę. Według jednej ze wspominających te czasy osób, cały pas przygraniczny to „tysiące ludzi czekających na otwarcie wrót do raju”, tygodniami polujących na swą szansę. Działały nawet komitety po mocy, które „staraly się pomagać zupełnie wynędzniałym i obrabowanym”. Byli to prawie wyłącznie Żydzi; Polacy występujący w tych opisach to jedynie okoliczni chłopci handlujący żywnością oraz przewodnicy. Najliczniej reprezentowana była młodzież, mimo napięcia wycieńczenia gotowa nawet do śpiewu, wszak wędrowała do kraju, w którym jakoby nie było bezrobocia, Żydzi byli równouprawnieni i nie było znane pojęcie numerus clausus ani getto ławkowe. Jednak po 15 października 1939 roku Rosjanie tych mas nie wpuszczali. Większość wracała do Warszawy i dalej w głąb kraju, jedynie nieliczni pozostawali na dłużej w wioskach i miasteczkach przygranicznych, m.in. liczni kaliszanie w Kosowie Lackim. Po uszczelnieniu przez Rosjan granicy w grudniu 1939 roku liczba chętnych do ryzykownej przeprawy do Kraju radykalnie się zmniejszyła. W nowej rzeczywistości Żydzi od samego początku własną sytuację postrzegali jako długo oczekiwane wprowadzenie faktycznego równouprawnienia. Jednak pozostała część społeczeństwa widziała w tym przede

wszystkim skłonność do kolaboracji i niczym nie ograniczoną uległość wobec władz oraz umiejętnie wykorzystywaną szansę odplacenia znieprawdzonym polskim urzędnikom. Większość społeczności żydowskiej faktycznie była całkowicie bezbronna w nowej organizacji państwowej. W ustroju sowieckim pozbawiona terytorialnego zaplecza mniejszość narodowa nie miała żadnych szans na zachowanie własnej odrębności. W Związku Radzieckim, molochu rządzonego przez ogromną biurokrację, stopniowo, acz skutecznie, wdrażano w życie model praktycznie pozbawionego praw i do cna spauperyzowanego społeczeństwa. Skwapliwie wykorzystywano podziały i waśnie narodowościowe, zgodnie z zasadą divide et impera, aby osłabić więzi łączące bliskie sobie pod względem etnicznym czy religijnym grupy ludzkie; kolidowały one z „jedynie słuszną” klasową zasadą porządku społecznego. Z tego powodu okupant w pierwszej kolejności likwidował wszelkie ślady polskiej państwowości, wykorzystując resentymenty mniejszości narodowych. Oficjalnie także każdy mały przejaw antysemityzmu był tępiący, do wszelkich urzędów i stanowisk teoretycznie wszyscy mieli równy dostęp. Do wybieranych na jesieni 1939 roku Rad Najwyższych (Sowiec) białoruskiej i ukraińskiej (delegaci wypowiedzieli się następnie za przyłączeniem do bratnich republik radzieckich) powołano zaledwie garstkę Żydów: na Ukrainie 20 (4%), Białorusi 72 (8%). Żadna z tych osób nie weszła w skład delegacji do Najwyższego Sowietu w Moskwie, który 1 i 2 listopada 1939 roku przyłączył nowe terytoria do republik sowieckich. Także w organach komunalnych znacznie niższej rangi reprezentantów ludności żydowskiej było niewiele; na przykład wśród 516 delegatów wybranych do lwowskiej Rady Narodowej znalazło się jedynie 21 Żydów

(4%).

Zydzi musieli dopasować się do nowej sytuacji, i to tak, by nie zrazić do siebie aktualnie panujących żywiołów narodowych białoruskiego, ukraińskiego i litewskiego. Niewielu chyba liczyło się z szybkim powrotem do stanu przedwojennego. „Biekticy”, zwykle nie mający na tych terenach żadnych bliskich, „do-stawiali się na posady urzędników państwowych, a olbrzymią większością, była to przeważnie inteligencja, zabrala się do nielegalnego handlu artykułami żywnościowymi”. Okazywało się to ryzykowne, lecz pozwalało utrzymać względnie dostatni poziom obecności masy uchodźców z centralnej Polski od samego początku niepokoiła władzę sowiecką. Uciekinierzy powiększyli rzeszę bezrobotnych, zwiększyli ryzyko wybuchu epidemii, blokowali miejsca kwaterek dla napływających z głębi kraju urzędników i co najgorsze to właśnie oni mogli być podatni na rekrutację ze strony Niemców do celów szpiegowskich i sabotażowych. Już w październiku zdecydowano, że specjalnie powołane komisje zorganizują masowe przesiedlenia „biekticów” w głąb Białorusi i Ukrainy. Ostatecznie do połowy listopada przesiedlono, niby dobrowolnie i do pracy, około 55 tys. osób, w tym 35–40 tys. Żydów. Nie rozwiązało to w żadnym stopniu problemu bezrobocia wśród żydowskich „biekticów”. Członkowie komisji do spraw uchodźców apelowali do władz zwierzchnich o przeprowadzenie masowej deportacji (decyzja zapadła w kwietniu 1940), gdyż jak pisali „powstałej sytuacji nie rozwiążą 350 Żydów chcących jechać do Birżbiżanu”⁴. Większość „biekticów” dosyć szybko zniechęciła się do nowej władzy. W momencie, gdy w Brześciu, Przemyślu, Jarosławiu, Włodzimierzu Wołyńskim, Lwowie i Kowlu zainstalowały się biura Niemieckiej Komisji do Spraw Przesiedleń, przed drzwiami komisji ustawiali się tysiące Żydów pragnących wrócić do domów. Fakt ten odnotował także sekretarz partii komunistycznej na Ukrainie Nikita Chruszczow w swoich pamiętnikach. Udało się to jedynie nielicznym, z reguły ukrywającym żydowską narodowość; m.in. grupę „biekticów”, którzy w Brześciu oczekiwali na możliwość przedostania się na zachód, aresztowało NKWD. Jak wielka była wśród „biekticów” przewaga Żydów, i to jeszcze przed wywołaniem z Niemcami w maju 1940 roku, dowodzą nieliczne dostępne 21-M1a sowieckie

⁴ Bookowski, 1999, s. 31. Nieznane jest porozumienie, na mocy którego działała ta komisja w kwietniu—maju 1940 (we Lwowie, wg Jana Rogowskiego, do 12 czerwca; Biblioteka im. sygn. 16711). Być może była to kontynuacja porozumienia z 16

listopada 1939 o wymianie ludności. 31 grudnia 1939 Lawrentij Beria polecił jednemu ze swoich zastpcow, Wsiewolodowi Mierkulowowi, zorganizowae sowiecką Komisjå Kontrolno-Przepustowft, kierowanå przez majora Wiadimira Jegnarowa, ktora miala przejmowae uchodkow z Niemiec (Jegnarow urzåclowal w okupowanym przez Niemc6w Jaroslawiu; na szczelbu rzådowym kierowal jej pracami naczelnik wydzialu w Komisariacie Spraw Wewnåtrznych Maksim Litwinow). Komisja niemiecka podlegala Szefowi Distrikt Krakau (Krakow) Gubernatorowi SS-Brigadefiihrerowi dr. Otto von Wachterowi, on te2 w sprawozdaniu z 19 czerwca 1940 dla generalnego gubernatora Hansa Franka napisal, e do Generalnej Gubemi wrOcilo 66 tys. 5ob, w tym 1600 Zyclov (Madajczyk, 1991, s. 67).

i polskie. Na poczåtku 1940 roku na terenie tzw. Zachodniej Bialorusi spo5rOd 73 tys. „bieencOw” 66 tys. bylo Zydami, zgodnie z szacunkami polskiego Komi-tetu Pomocy uchod2com w Wilnie, 15 tys. spo5rod 25 tys. przybyszow z glqbi Polski bylo narodowo5ci 2ydowskiej, z wyrywkowych danych dotyczåcych wschodniej Malopolski wiadomo, 2e na 4586 uchodkow rozmieszczonych w obwodzie stani-slawowskim 2793 osoby byly tej narodowo5ci. Nic dziwnego, gdy2 Zydzci byli najbardziej zagro2ong grupå pod okupacjå niemieckå. Wiadze sowieckie dekretem Prezydium Rady Najwy2szej z 29 listopada 1939 roku nadaly swoim nowym poddanym radzieckie obywatelstwo, miejscowym przyznawano je automatycznie, a uchodky z centralnej Polski musieli sic o nie ubiegae. Dowodem nowej przyna1e2no5ci panstwowej byly sowieckie paszporty, ktore zaczto wydawae od marca 1940 roku na mocy decyzji rzåciu sowieckiego z 30 grudnia 1939 roku oraz rozporzåden wykonawczych NKWD z 5 lutego 1940 roku. Okazalo sic jednak, 2e w grupie „bie2eficow” bardzo niewiele osa zdecydowalo sic na ten krok, byli to zwykle fachowcy posiadajcy solidnå posa-dc. Gros wahajcych 1)02 nie dopuszczonych do tego wåtpliwego przywileju wiadze sowieckie wyslaly daleko w glqb kraju, w trzeciej wielkiej deportacji w czerwcu—lipcu 1940 roku (wickszok aresztowano w nocy z 28 na 29 czerw-ca). Wywieziono wowczas okolo 80 tys. (5)ob (najnowsze dane szacunkowe oparte na sprawozdaniach NKWD wahajå sic od 76,2 do 80,6 tys.), w absolutnej wick-szo5ci Zyclov (82-84%). Spo5rod nich ponad 1,5 tys. zmarlo na zeslaniu w jednym z 270 „posiolkow”, do ktorych zostali zeslani. Dwa miesigce wczesniej, w kwiet-niu, w5rod deportowanych znalazio sic kilka tysicy ydowskich dzialaczy spolecznych oraz zamo2nych przedsioborcov, rok po2niej w ostatniej

deportacji wywieziono równie kilka czy kilkanaście tysięcy Żydów. Polscy historycy oceniają na podstawie dostępnych źródeł NKWD, łącznie deportowano w głąb Rosji ponad 70 tys. Żydów, co stanowiło 22% wszystkich deportowanych polskich obywateli i 5% ludności żydowskiej, mieszkającej w tym czasie na Kresach. W czterech deportacjach wywieziono na wschód co najmniej 320 tys. polskich obywateli. Nieznane są natomiast dane dotyczące rozmiaru aresztowania wśród żydowskiej burżuazji i inteligencji, prawdopodobnie było to kilka tysięcy osób. Żydzi znajdują się także na listach zamordowanych polskich jeńców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz wśród rozstrzelanych 7300 polskich obywateli w ramach tzw. operacji rozładowywania obozów specjalnych i więźni (decyzją BP KC WKP(b) z 5 marca 1940 postanowiono o losie ponad 18 tys. aresztowanych). Wśród znanych z nazwiska 3435 osób zamordowanych na Ukrainie co najmniej 140 (4%, sądząc jedynie po typowych imionach) było narodowości 13412 pochodzenia żydowskiego.

Ogół ludności żydowskiej dotknęły surowe represje ekonomiczne. Na kupców nałożono wysokie podatki, także musieli wyprzedawać za bezcen swoje towary (w tym celu bez uprzedzenia unieważniono od 21 grudnia 1939 roku polską złotówkę, jej kurs zrównano z rublem jeszcze we wrześniu, a tej waluty radzieccy żołnierze i oddelegowani cywile mieli pod dostatkiem), rzemieślnikom nie dostarczano surowców, musieli się więc zapisywać do spółdzielni produkcyjnych drobnym sprzedawcom zaproponowano podobnego typu spółdzielnie i magazyny handlowe. Nacjonalizacja przemysłu i handlu była bardziej dotkliwa dla ludności żydowskiej niż innych narodowości. Przed wojną w rękach żydowskich przedsiębiorców znajdowało się, przykładowo, prawie 90% przedsiębiorstw branży Mokienniczej w Białymstoku, a na całym Kresach prawie trzy czwarte wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i ponad 50% zakładów rzemieślniczych. Przeważała też w wolnych zawodach: w Stanisławowskim i Tamopolskim stanowili 57% ogółu lekarzy, a we Lwowie 73% adwokatów było narodowości żydowskiej. Teraz zawody te przynosiły znacznie mniejsze dochody niż przed wojną. Żydowskiej religii i obyczaju oficjalnie nie atakowano, synagogi obciążono jednak tak wielkimi opłatami, że szybko zaczęły zamykać podwoje. Zlikwidowano szkoły hebrajskie, niezaangażowane prasa (żydowskich periodyków wychodziło przed wojną na Kresach ponad 70) i wszelkie organizacje młodzieżowe. Młodych Żydów z roczników 1918-1919 dotknęła, tak jak reszta ludności, przymusowy pobór do Armii Czerwonej. Na całym Kresach objęto 210

tys. Sob, z tego około 10% stanowili Żydzi. Forsowano „postpowe” szkoły z wykładowym językiem jidysz, z czasem jednak większość z nich zlikwidowano. W lutym 1940 roku na tzw. Zachodniej Białorusi istniało takich szkół 197 (na 5071), w maju było ich jeszcze 169, w tym 38 spośród 176 szkół ponad podstawowych (wg „Sztandaru Wolności”), w grudniu już tylko 150 (na 5685 wszystkich szkół). Na Zachodniej Ukrainie szkół z jidysz było początkowo 136, pod koniec 1940 roku tylko 44 (na 6913). Znaczco wzrosła natomiast liczba studentów Żydów na Uniwersytecie skim podwoiła się w stosunku do 1938 roku (30%), na uczelniach lwowskich wzrost okazał się jeszcze większy (w lecie 1941 roku na Uniwersytecie Jana Kazimierza stanowili 44%, na Politechnice 57%, na Akademii Handlu Zagranicznego 63%). Wszystkich obowiązywał przymus pracy, choć nie było łatwo ją znaleźć, zwłaszcza gdy się dostało paszport z tzw. paragrafem 11 (w wielu relacjach jest o nim mowa) i trzeba było się wynieść na prowincję. Sprawnie działała machina propa-gandowa, nie słabła fala donosów i prowokacji. Do indoktrynacji wykorzystano wszelkie dostępne środki; po wsiach i miasteczkach wędrowały kina i teatry z odpowiednim repertuarem, prasa wychodząca w jidysz „Der Sztetn” (Kijów), „Der Rojter Sztetn” (wychodził bardzo krótko we Lwowie w 1941), „Oktiabr” (Minsk), „Białystoker Sztetn” (rozwinął ograniczoną działalność dzięki inicjatywie przybyłego ze wschodu B. Szulmana, nakład dochodził do 5 tys. egzemplarzy), „Witser Emes” realizowały wytyczne płynące z Kijowa, Minska i Moskwy.

W Białymstoku i Lwowie działały żydowskie sekcje nowych oddziałów Związku Literatów Sowieckich (w Białymstoku narodowości żydowskiej było 34 spośród 170 zarejestrowanych w Związku pisarzy), kontrolowane przez literatów przybyłych z głębi kraju. We Lwowie nadzór sprawował przybyły z Kijowa Icyk Fefer (sekcję żydowską Związku Pisarzy kierowali Dawid Kenigsberg i Jakow Szudrich). Białystok wraz z Zachodnią Białorusią odwiedziły aż dwie „brygady pisarzy” kierowane przez Pereca Markisza i Dawida Bergelsona oraz Lejba Kwitko i Jechiela Dobruszina. Od czerwca 1940 roku nawet ten zsovietyzowany sektor żydowskiej oświaty zaczął się wyraźnie zawężać. Wśród Polaków, najsilniej dotkniętych masowymi przesiedzeniami (ponad 50% deportowanych), rosła nieufność i niechęć do Żydów. Dowodzą tego zeznania samych członków wspólnoty żydowskiej prezentowane w niniejszym zbiorze. Wiele wskazuje, że o zaostreniu stosunków polsko-żydowskich pod okupacją sowiecką zdecydowała trudna sytuacja ekonomiczna. Pod okupacją niemiecką zamknięci w gettach Żydzi

wyprzedawali swoje mienie Polakom, w tajnych warsztatach pracowali na ich rachunek i zysk, w strefie rosyjskiej natomiast jedynie dzięki pośrednictwu Żydów, którzy zachowali jeszcze część przedwojennych towarów, można było zdobyć wiele artykułów codziennego użytku. Natomiast przedwojenni polscy urzędnicy, przedsiębiorcy i inteligenci – teraz zwykle nie posiadający stałej pracy – środki finansowe zdobywali wyprzedając własny majątek. To właśnie, choćby rzecz dotyczyła jedynie 20-30% działających w „szarej” bazarowej strefie Żydów, było dla nich niezrozumiałe i jednocześnie upokarzające, wzmacniało ukrywany przed władzami sowieckimi antysemityzm. Antysemicko nastawione były także niektóre środowiska ukraińskie. Do zaostrożenia kampanii antysemickiej wśród ludności ukraińskiej doszło na jesieni 1939 roku, w czasie kampanii wrześniowej miało miejsce wiele pogromów. W okresie późniejszym wystąpienia antyżydowskie notowano szczególnie na Chełmszczyźnie i w Przemyskiem. Zaostrożenie stosunków polsko-żydowskich obserwowały na bieżąco obie strony. O opiniach samych Żydów w tym miejscu nie wspominał, gdy wyrażają je dokumenty prezentowane w tomie. Niecenne Żydom opinie Polaków można by przytoczyć w tym zakresie. Zacytuj tu jedynie trzy, z pewnością reprezentatywne ze względu na osoby autorów oraz czas i miejsce powstania. Najbardziej skrajną i z pewnością niesprawiedliwą wobec ogółu kresowych Żydów była opinia generała Stefana „Grota” Roweckiego, dowódcy AK, zawarta w depeszy do Londynu z 25 września 1941 roku: Kiedy w końcu 1939 r. wróciło z tułaczki wielu wiadków z różnych sfer społecznych, to opowiadania ich o zachowaniu się nie tylko wojsk sowieckich, ale wysługujących się bolszewikom Żydów, wywołały w społeczeństwie polskim oburzenie i nienawik do Żydów. Ujawniło się, że około 60% Żydów w wszystkich miejscowościach, a już szczególnie na Wołyniu, Polesiu i Podlasiu, zanim jeszcze

7 Polacy na okupowanym przez wojska sowieckie terytorium stanowili mniej niż 50% ludności.

ustawiły polskie oddziały, wywiesił flagi czerwone i ustawił bramy triumfalne na powitanie wojsk bolszewickich, że zorganizował samorządnie rewolucyjny i milicję czerwoną, że po wkroczeniu bolszewików rzucił się całym furcem na urzędników polskich, urządził masowe samosądy nad funkcjonariuszami Państwa Polskiego, działaczami polskimi, masowo wylapując ich jako antysemitów i oddając na łup przybranych w czerwone kokardy młotów społecznych [...] Fakty te i tym podobne spowodowały, że

stosunek społeczeństwa polskiego do Żydów stał się bardziej nieprzyjamy niż przed wojną, z tym jednak zastrzeżeniem, że inteligencja, a nawet niejednokrotnie niższe warstwy dają wyraz swemu współczuciu na widok ofiar gwałtów hitlerowskich i nędzy wśród Żydów. Bardziej znieważona była opinia młodego emisariusza Jana Karskiego, który osobiście odwiedził Lwów na początku 1940 roku. W swoim raporcie zanotował: Stosunek Żydów do bolszewików uważany jest przez polskie społeczeństwo za bardzo pozytywny. Uważa się powszechnie, że Żydzi zdradzili Polskę i Polaków, że w zasadzie są komunistami, że przeszli do bolszewików z rozwiniętymi sztandarami. Istotnie w większych miastach bolszewików witali Żydzi bukietami czerwonych róż, przemowieniami, uległymi oświadczeniami itd. itd. Trzeba wprowadzić tu jednak pewne rozróżnienie. I tak oczywiście komunikaty Żydów odnieśli się do bolszewików z entuzjazmem, bez względu na klasę społeczną, z której pochodzili. Proletariat żydowski, drobne kupiectwo, rzemiosło, ci wszyscy, których pozycja obecnie strukturalnie poprawiła się, a którzy uprzednio wystawieni byli przede wszystkim na prześladowania, zniewagi, ekscesy itp. elementu polskiego ci wszyscy równie pozytywnie, jeśli nie entuzjastycznie, odnieśli się do nowego reżimu. [...] Inteligencja natomiast, zamożniejsze i kulturalniejsze żydostwo ma wrażenie, że (oczywiście z licznymi wyjątkami i nie mówiąc o pozorach) raczej myślał o Polakach często z pewnym sentymentem, z radością powitaliby zmianę obecnego stanu rzeczy niepodległość Polski. [...] W zasadzie jednak i w masie Żydów stworzyli tu sytuację, w której Polacy uważają ich za oddanych bolszewikom i śmiało można powiedzieć czekają na moment, w którym będą mogli po prostu zemścić się na Żydach. W zasadzie wszyscy Polacy są rozczarowani i rozczarowani w stosunku do Żydów olbrzymia większość (przynajmniej oczywiście większość) dosłownie czeka na sposobność „krwawej zapłaty” [...] Stworzenie jakiegoś szerszego wspólnego frontu napotkałoby na bardzo duże trudności ze strony szerokich warstw społeczeństwa polskiego, którego antysemityzm bynajmniej nie zmniejszył się. Ambasador polski w Rosji Stanisław Kot dwa lata po raporcie Jana Karskiego (8 listopada 1941 w liście do polskiego ministra spraw zagranicznych w Londynie) oceniał stosunki polsko-żydowskie na Kresach w sposób bardzo zbliżony: Polacy są bardzo rozgoryczeni ku Żydom z powodu ich zachowania się w czasie okupacji, witania radosnego czerwonej armii, Lenina prowadzonych pod straszą oficerów i żołnierzy polskich, wysługiwanie się Sowietom, denuncjowanie Polaków... Zarzuty obciążają prawie wyłącznie Żydów z Ziemi Wschodnich, którzy i

przed wojny ciyli ku Rosji, a zwłaszcza plebs żydowski... Natomiast o zachowaniu się inteligencji żydowskiej i tzw. burżuazji jest dużo relacji dodatkowych, większych z nich Cyt. za: M. Kula, 1987, s. 100 i nast. Eisenbach, 1989, s. 192-196. Kopia raportu z Archiwum Hoovera w rękach autora znalazła się dziki uprzejmoki prof. Karskiego. Raport „odkrył” i wprowadził do obiegu naukowego D. Engel. Dzięki niemu wiemy, iż cztery strony raportu mają dwie wersje, oryginalną autorstwa Karskiego i drugą, nieco zmienioną przez nieznanego urzędnika z biura ministra informacji i dokumentacji Stanisława Stronskiego w części dotyczącej okupacji niemieckiej, bardziej przychylną dla Polaków, jeśli chodzi o spotykane postawy wobec ludności żydowskiej. Akapity dotyczące okupacji sowieckiej nie zostały przerobione. Prof. Karski przyznał, że osobiście wyraził zgodę na przerobki części tekstu dla „celów propagandowych”, osobiście zanotował na oryginale „Uwaga, str. 6-9-10-11 mają podwójny tekst”.

występowała jawnie jako Polacy i trzymali się w zgodności z całym społeczeństwem polskim. Niektórzy zasługują na uznanie za śmiałość w swoich wystąpieniach. Drobny żydowski budził niechęć także i z tego powodu, że ustawicznie spekulował, wykupywał, podbijał ceny, nie objawiając wrażliwości na potrzeby bliźnich. W podobnym tonie, pełnym pretensji i rozalenia, utrzymane są tysiące jednostkowych przekazów zebranych wśród polskich zesłańców przez Biuro Historyczne działające w Armii Andersa oraz dziesiątki pamiętników i setki wspomnień wydanych po wojnie. Nasuwa się więc nieodparty wniosek, iż przedwojenna Rzeczpospolita nie potrafiła zbudować na Kresach Wschodnich systemu wartości obywatelskich, który wytrzymałby tak poważną próbę, jaką była sowiecka okupacja. W sytuacji, gdy władze swę politykę stworzyły poczucie odpowiedzialności za wspólne państwo i wynikającego z tego obowiązku solidarności wobec współobywateli, triumfowały związki etniczne, religijne i kulturalne. Prezentowane źródła ukazują mechanizm rządzący społeczeństwami w krytycznych momentach dziejowych. Pozwalają odtworzyć etapy rozpadu wartości siedzących, alienacji całych grup, przekształcenia struktury zawodowej, zmiany hierarchii wartości, gdy zagrożone są podstawy bytu życiowego. Interesująca nas kresowa społeczność żydowska została zmuszona do dostosowania się do całkiem nowych warunków i pewna część tej grupy dokonała tego korzystając ze wszystkich tkwiących w jej łonie talentów i zdolności, niespecjalnie licząc się, jak odbierze owe postawy otoczenia. Zapłaciła jednak za to w całości społeczność, gdy została całkowicie osamotniona w chwili,

gdy na te tereny wkroczył okupant niemiecki. Polscy sąsiedzi nie policzyli Żydów, że podczas okupacji sowieckiej także wiele wycierpieli, że stanowili ponad 20% zsielców, że stracili większość majątku i doznali jakże licznych upokorzeń.

Czego można spodziewać się po kresowi Żydzi zorientowali się już we wrześniu 1939 roku, oddziały niemieckie dotarły bowiem aż na przedpola Lwowa. Żydów kierowano do prac przymusowych, dowodzący wojskami jak w Stryju, przymusowe kontrybucje, agenci Abwehry zachęcali miejscową ludność ukraińską i litewską do zbrojnych wystąpień przeciw Polakom i Żydom. Po ustaleniu linii demarkacyjnej tych ostatnich masowo wysiedlano z wielu miejscowości nadgranicznych, m.in. z Przemyśla, Jarosławia, Tamobrzegu, w grudniu także z Chelma i Hrubieszowa. Przez następnego roku wywiad niemiecki dosyć dokładnie przypatrywał się stosunkom narodowościowym na dawnych polskich Kresach. Do berlińskiej centrali napływały przesadzone meldunki, np. z konsulatu we Lwowie i ambasady w Bukareszcie, o znaczącej pozycji Żydów w policji, NKWD i organach samorządowych. Sam Hitler w rozmowie z posłem bułgarskim 3 grudnia 1940 roku wyraził się, że w Galicji „pod kierownictwem Żydów” dokonuje się eliminacja ukraińskiej inteligencji. Trzy miesiące później wydał specjalną dyrektywę dla organizujących się Einsatzgruppen policji i SS,

w której za główny cel ich przyszłej działalności uznał „usunięcie żydowsko--bolszewickiej inteligencji”. Pod wpływem niemieckich wzorców przygotowywali się także do rozprawy z ludnością żydowską ukraińscy nacjonalistki. Obradujący w kwietniu 1941 roku drugi kongres OUN-b Stepana Bandery nie nawoływał wprost do pogromów, uchwalii jednak w swoim nowym programie, że „OUN będzie zwalczał Żydów jako popleczników moskiewsko-bolszewickiego rządu”. Jeszcze radykalniejszy w swoich antysemitkich planach był Centralny Komitet Ukraiński Włodzimierza Kubijowicza, powiązany z OUN-m (tzw. melnykowcy)¹⁰. W tym samym czasie podobny proces radykalizacji postaw antyżydowskich zachodził w litewskim emigracyjnym Frontie Aktywistów. Atak niemiecki 22 czerwca 1941 roku zaskoczył w równym stopniu wszystkie grupy narodowościowe. Propaganda sowiecka całkowicie milczała zarówno o niemieckich przygotowaniach, jak i zarządzeniach antyżydowskich w podbitych krajach europejskich. Niemniej jednak także Żydów ogarnęła panika i przykoczyli się do wielotysięcznych rzesz uchodźców, które ruszyły 22 czerwca 1941 roku na wschód. Ucieczka przed niemieckimi czółgami udała się jedynie niewielu z terenów

polożonych w pobliżu granicy głównie zasłużonym dla nowej władzy urzędnikom i aktywistom przewidzianym do ewakuacji. Na froncie północnym i środkowym natarcie było błyskawiczne, jedynie na froncie ukraińskim Rosjanie bronili nowych nabytków terytorialnych aż do 8 lipca. Uciekinierów, jeśli nawet nie dopędzili ich oddziały niemieckie, zatrzymały na dawnej granicy polsko-sowieckiej walczące do końca jednostki NKWD. Milionowa społeczność kresowych Żydów znalazła się w potrzasku. Za regularną armię powstały oddziały specjalne, tak zwane brygady śmierci, przygotowane od marca 1941 roku do zadań specjalnych Einsatzgruppen, z których trzy (A, B, C) operowały na dawnym polskim terytorium. Ich zadaniem była błyskawiczna likwidacja wszelkich potencjalnych przeciwników okupanta: urzędników państwowych, ukrywających się oficerów Armii Czerwonej, działaczy partyjnych i młodych Żydów, szczególnie z warstwy inteligentnej, zbiorowo uznanych za sympatyków ustroju sowieckiego. Po przesunięciu się tych formacji za Wehrmachtem dalej na wschód zadanie „oczyszczenia” zajętych terytoriów z ludności żydowskiej otrzymał od Reinharda Heydricha SS-Oberführer i Oberst der Polizei Eberhard Schöngarth, Dowódca Policji Bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie (Befehlshaber der Sicherheitspolizei und des SD). Kierował on specjalnymi komandami policji bezpieczeństwa w Brześciu, Białymstoku i Lwowie (tu od 2 lipca stacjonował oddział w sile około 250 osób), utworzono z nich 14 jednostek operacyjnych, działających od połowy lipca w ramach Einsatzkommando zur besonderen Verwendung. Na terenach litewskich takiego samego zadania podjął się specjalny oddział gestapo Kommando Tilsit.

10 Patrz: Pohl, 1996, s. 40.

Po przejściu wojsk na zajętych terytoriach wprowadzono zarządek wojskowy, podległy dowodcom formacji tyłowych, w Galicji Wschodniej generalowi Karlowi von Rogues. Częste zarządzenia porządkowych nowych władz dotyczyła szczególnie Żydów, gdy właśnie zarząd wojskowy nakazał pierwsze rejestracje ludności żydowskiej oraz wprowadziły wyróżniające znaki haribry, a także gdzieś powołały Rady Żydowskie (Judenraty). Dochodziły do tego dodatkowe szykany, np. kontrybucje, nakaz oddania radioodbiorników, usunięcie Żydów z rafinerii w Drohobyczu i Boryslawiu. O konkretnych zarządzeniach będzie mowa w szczegółowych wstępnach do kolejnych części pracy. Na terenach zamieszkałych przez ludność litewską i ukraińską sytuacja w pierwszych tygodniach okupacji niemieckiej nie była stabilna. Metodą faktów dokonanych zarówno Litwini jak i Ukraińcy proklamowali

niepodległość, powołali niezależne władze oraz wydali szereg proklamacji i zarządzeń. Niemieckie władze wojskowe przez pewien czas ten stan rzeczy tolerowały, bo nie chciały zbyt szybko zniechęcać potencjalnych sojuszników w krucjacie antysowieckiej, nie miały jeszcze odpowiednich rozkazów z Berlina. Epizod ukraiński nie trwał długo, 11 lipca 1941 roku aresztowano samozwańczego premiera z ramienia OUN-b Jarosława Stepa. Na terenach Galicji sytuację dodatkowo komplikował fakt, iż południowy jej skraj zajęły wojska węgierskie, wprowadzając swoje jednostki wojskowe, działające do początków sierpnia. Sytuacja Żydów pod okupacją węgierską była nieco lepsza, gdyż wojsko broniło ich przed aktami gwałtu ze strony miejscowej ludności, niemniej nowe władze rabowały i wywoziły na Węgry instalacje przemysłowe, a dodatkowo od 15 lipca siły przesiedlały w okolice Kolomyi Żydowskich uchodźców i wiczniów z Ukrainy Zakarpackiej. W Stanisławowie węgierska komenda wojskowa nakazała także 28 lipca nosić wszystkim Żydom od 12 roku życia opaski na ramieniu. Od pierwszych dni niemieckiej okupacji Żydzi musieli stawiać czoła nie tylko dyskryminacyjnym zarządzeniom nowych władz, lecz także czynnej agresji ze strony miejscowej ludności. Same ofiary powszechnie określały je mianem pogromów, mimo że przybierały rozmaite formy: od rabunku i wymuszonych materialnych po brutalne morderstwa i tortury. Na całej dawnej polskiej ścianie wschodniej do pogromów doszło co najmniej w 60 większych miejscowościach i w setkach wsi, w których mieszkały pojedyncze rodziny żydowskie. Akty terroru nie objęły równomiernie całego terytorium, masowy charakter miały szczególnie na terenach dawnej Galicji Wschodniej i w zachodniej części przedwojennego województwa białostockiego. Na Wiśniczynie i Polesiu dochodziło do nich rzadziej. Niemniej właśnie w Łomżyńskim, w dwóch niewielkich miasteczkach: Jedwabnem i Radziłowiu, miały miejsce dwa masowe mordy, których sprawcami byli sąsiedzi Polacy. W obu miejscowościach spędzili do położonej za miastem stodoły Żydów mężczyzn, kobiety i dzieci i w całości spalili. Do nie mniej krwawych pogromów doszło także w kilku większych miastach zamieszkałych oprócz Żydów i Polaków przez ludność ukraińską. Zawsze bezpośrednią przyczyną masowej agresji było odkrycie w lokalnych wiczeniach zamordowanych zwłok Polaków i Ukraińców, wiczonych przez NKWD. Miało to miejsce a w 22 miejscowościach galicyjskich, zamordowanych zostało co najmniej 5300 wicniów. Wink za te zbrodnie ukraińska opinia publiczna zgodnie obarczyła

miejscowych Życiów, uważanych za podporę religii sowieckiego. Nie znaczy jednak, że pogromy miały charakter całkowicie spontaniczny i że jedynym motywem była zemsta za zbrodnię NKWD. W wielu miejscowościach do aktów agresji doszło jeszcze przed otwarciem wiośni, w innych pogromy wybuchły, mimo i wśród ofiar znaleziono także Życiów. Opisy zajęte w najmniejszych miejscowościach i wsiach wręcz sugerują, że chodziło o zwykłe napady na teren rabunkowym, uzasadniane niejasnymi argumentami o konieczności „odegrania się” na Żydach, „wyrownania” im wiadomo jakich rachunków. Istnieje też wiele posterulak, że do wystąpienia antyżydowskich zachęcali aktywiści OUN (druki ulotne, audycje radiowe) oraz funkcjonariusze niemieckiego wywiadu i gestapo. W specjalnej dyrektywie wydanej dla dowódców Einsatzgruppen 29 czerwca 1941 roku Reinhard Heydrich nakazywał: W nawiązaniu do moich poleceń z 17 czerwca przypominam. 1. Staraniom antykomunistycznym i antyżydowskich kNgeów mających na celu samodzielne oczyszczenie zajętych terytoriów nie należą stawiać żadnych przeszkód. Przeciwnie, należy, nie zostawiając jednak śladów, te starania wspomagać, intensyfikować i odpowiednio nimi pokierować w celu lepszej efektywności, nie dopuszczając jednak, by miejscowe organizacje samoobrony mogły się później powoływać na jakiegokolwiek polityczne obietnice.

Powtórzył te zalecenia w „rozkazie nr 2” z 1 lipca 1941 roku, dotyczącym tzw. Reinigungsaktionen przeciw Żydom i bolszewikom. Z pewnością, w myśl cytowanej dyrektywy z 29 czerwca, działały niewielkie Sonderkommando 4b i 6, które na przełomie czerwca i lipca zainicjowały pogromy w Zloczowie i Tarnopolu. W niektórych zajęciach: we Lwowie, Niemirowie, Sokalu i Tarnopolu, brali też prawdopodobnie udział żołnierze Wehrmachtu z dowodzonej przez Carla von Stillpnagela 17 armii. Świadkowie i uratowane ofiary zajęte zapamiętali jednak, że w pogromach brali udział wyłącznie Ukraińcy, nakłaniani i kierowani przez rodzimą inteligencję. W Bożysławiu burmistrz Terlecki sprowadził z okolicznych wsi, za zgodą gestapo, grupę uzbrojonych chłopów, w Tarnopolu do pogromu mieli podburzać aptekarz i nauczycielka Chomowa. We Lwowie, gdzie pogrom był najbardziej gwałtowny i chyba także najlepiej zorganizowany, mordowali Życiów, oprócz członków tworzącej się milicji ukraińskiej i miejskiego motłochu, także żołnierze niemieccy i ukraińscy z 2 kompanii batalionu „Nachtigall”. W większych miastach kresowym spontanicznym pogromom i rabunkom poleżyli sami Niemcy na początku drugiego tygodnia lipca. Jedynym wyjątkiem były 25 lipca tzw. „Dni Petlury”

we Lwowie, podczas których zezwolono ukraińskiej milicji rabować żydowskie mieszkania i mordować na miejscu 124 w wiczeniu na ulicy Łąckiego ich lokatorów. Zabito wówczas około tysiąca osób.

Acznie na terenach byłej Galicji Wschodniej w pierwszym miesiącu okupacji niemieckiej zginęło w wyniku pogromów ponad 12 tys. Żydów, około 7 tys. zaś padło ofiarą egzekucji przeprowadzonych przez niemieckie grupy specjalne. Zbliżona była liczba ofiar żydowskich na terytorium zamieszkanym przez nich, do pogromów doszło co najmniej w 40 miejscowościach, co warto podkreślić miały one miejsca na zamieszkaną przez Polaków Wileńszczyznę. Z wyjątkiem regionu Radziłów—Jedwabne—Wąsosz do pogromów ze strony ludności polskiej nie doszło także na Podlasiu i Polesiu, nie przybrały też masowych rozmiarów na Wołyniu. Pogromy z czerwca i lipca 1941 były jedynie zwiastunem gehenny kresowej społeczności żydowskiej. Tych, którzy przeżyli pierwszy cios, okupant poddał represjom podobnym do stosowanych w Generalnej Guberni. Na krótki czas umieszczano ich w gettach, a później wysłano do obozów zagłady, gdzie wymordowano na miejscu. Rozkaz o likwidacji resztek gett na wschodzie Reichu podpisał 21 czerwca 1943 roku, w połowie sierpnia wysiedlono ostatecznie ludność żydowską z ostatniego dużego getta we wschodniej Polsce, getta białostockiego.

Nota edytorska

Przy przygotowaniu trzeciego tomu Archiwum Ringelbluma. Relacje z Kresów zachowałem generalnie założenia przyjęte w tomie pierwszym serii". Jednakże ze względu na specyfikę zawartych w niniejszym tomie materiałów (m.in. duży obszar poszczególnych dokumentów i przewagę tekstów w języku polskim) w niektórych sytuacjach nieco od tych zasad odstąpiłem. W celu ułatwienia lektury dokumentów polskojęzycznych została uwspółcześiona ortografia i interpunkcja oraz poprawione niektóre oczywiste błędy językowe. Konsekwentnie wprowadzono duże litery przy określeniach dotyczących narodowości (Żydzi, Niemcy, Polacy) i nazwach instytucji (np. Rada Miejska), małe zaś przy terminach potocznych, zwykle podawanych w wersji spolszczonej (np. gestapo, folksdojcz, esesman, getto). W przekładach z języka żydowskiego ingerencja wydawcy sięga dalej ze względu przede wszystkim na głębokie różnice w strukturze obu języków. Przyjęto zasadę konsekwentnego oddawania, zarówno w transkryptach jak i w przekładach, wszelkich wyróżnień wprowadzonych przez autorów w relacji (podkreślenia, frakcja góra, skroty itp.; w

przypadku zaś tych ostatnich dokonano rozwinięcia wikszości skrótów, zapisując je w nawiasie kwadratowym). Transkrypt b4& przekład relacji poprzedza krótki regest. Przypisy oznaczone literami w nawiasach kwadratowych dotyczą sposobu odczytania oryginału lub braku w jego tekście, przypisy oznaczone liczbami zawierają informacje dodat-

Archiwum Ringelbluma, red. naukowej serii Feliks Tych, t. 1, List)) o Zagładzie, oprac. Róża Sakońska, Warszawa 1997.

kowe do tekstu. Każdego dokumentu zamyka metryczka z danymi archiwalnymi o nim. Przyjęto skrócony zapis przywoływanej literatury: nazwisko autora b4c12 tytuł pracy zbiorowej, rok wydania pracy, strony. Pełny zapis znajduje się w Bibliografii na końcu tomu. Tam, gdzie oryginalny rękopis jest czytelny, jego faksymile towarzyszące w tomie z reguły transkrypcji sporządzonemu przez wydawcę pozwala użytkownikowi tomu na porównanie transkrypcji z oryginałem i takie jest ogólne założenie wydawnicze tej serii. Faksymile pozwala ponadto stwierdzić, w jakim stanie zachował się dany dokument. Niekiedy jednak oryginały wyblakły 13412 uległy znacznemu uszkodzeniu do tego stopnia, że ich reprodukcja fotograficzna mija się z celem, gdyż w tej formie są one nieczytelne. W takich przypadkach zrezygnowano z publikacji faksymile dokumentu. Dotyczy to na szczęście pojedynczych tekstów. Niekiedy owo faksymile jest reprodukowane dla jego lepszej czytelności z maszynopisu, który sporządzili w czasie okupacji pracownicy „Oneg Szabat”. Również dla wygody Czytelnika poszczególne karty kilku reprodukowanych oryginałów zostały dodatkowo ponumerowane. Informacje o powtarzających się w relacjach Świata Żydowskich, instytucjach, partiach politycznych, organizacjach społecznych czy formacjach militarnych znalazły się w specjalnych wykazach na końcu tomu: Świata, obrzędy żydowskie itp. najczęściej występujące w tekście oraz Objasnienia skrótów i nazw najczęściej występujących w tekście, sporządzonych przy udziale redaktora Danuty Trzpił. Nazwy powtarzające się rzadko (2-3 razy w obrębie całego tomu) objaśniono za każdym razem w przypisie u dołu strony. Określenia języka: jidysz, język żydowski w opisach używane są wymiennie. Wykaz publikacji historycznych, wykorzystanych przeze mnie w toku prac edytorskich i przy opracowaniu wstępów historycznych do poszczególnych części, zawarty został w Bibliografii na końcu tomu. Całość dopełniają dwa indeksy: osiowy i geograficzny, oraz Wykaz relacji według sygnatur ZIH i języka relacji.

Chciałbym wyrazić głęboką wdzięczność Pani red. Danucie Trzpił, która znacznie

przyczyniła się do konsekwentnego przestrzegania założeń redakcyjnych niniejszego tomu oraz Pani dr Eleonorze Bergman, Panu dr. Jtirgenowi Henslowi i Panu prof. Feliksowi Tychowi za wiele szczegółowych uwag i sugestii. Publikacja wiele zawdziacza Ich troskliwej pomocy.

Andrzej 2bikowski